



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Na naukę nigdy nie jest za późno. I o tym jest dzisiejszy numer „Gościa”. Potwierdzają to ostatnio zorganizowane wydarzenia. Zarówno te, które przypomniły nam losy walczących o Warszawę powstańców, jak i te, dzięki którym grupa seniorów zdobędzie kolejne narzędzie, aby jeszcze skuteczniej pomagać innym. Z naszego tygodnika mogą dziś również skorzystać panowie, których zapraszamy do dyskusji na temat ojcostwa. ■

XXIX Pieszaj Pielgrzymka na Jasną Górę

Pół miliona kroków

Mnij więcej tyle przeszedł pielgrzym, który w tym roku zdecydował się na udział w 29. Pieszaj Pielgrzymce na Jasną Górę. Wyruszyli z Chełma, a dwa dni później z Lublina. Towarzystwo im ponad 50 kapłanów, klerycy, siostry zakonne i dziesiątki osób obsługi. Na Jasną Górę dotarli 14 sierpnia. Tegoroczna pielgrzymka zgromadziła ponad 3500 pielgrzymów, którzy każdego dnia pokonywali blisko 30 km. Jej hasłem były słowa zaczerpnięte z homilii, jaką 20 lat temu wygłosił w Lublinie Jan Paweł II: „Odkryć godność powołania”. Na trasie pątnicy spotkali się z biskupami, którzy odprawili Msze św. w Skorzyszczach, Małogoszczu, Czarnicy oraz na Świętym Krzyżu, gdzie odbył się chrzest dziesięcioletniej Mileny (najmłodszej pątniczki). W Czarnicy pielgrzymi złożyli duchowe postanowienia oraz włączyli się w dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego lub Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, a biskup Karpiński poświę-



KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA

Przeprawa przez Wisłę w Solcu to jedna z wielu atrakcji lubelskiej pielgrzymki

cił wykonane przez chrześcijan z Betlejem różańce. W Seceminie, wynikiem 3:0 drużyna księży pokonała w meczu piłki nożnej służby porządkowe. Przez cały czas pielgrzymki posługę ojców duchownych pełnili: ks. Jan Domański, ks. Waldemar Taracha i ks. Krzysztof Podstawka – szef lubelskiego „Gościa”, a Biuro Informacji Pielgrzymkowej

oraz Radio eR sprawowało obsługę medialną na pątniczym szlaku. Jak podkreśla dyrektor lubelskiej pielgrzymki, ks. Mirosław Ładniak, wkrótce rozpoczną się przygotowania do przyszłorocznej, jubileuszowej 30. Pieszaj Pielgrzymki na Jasną Górę. Z całą pewnością i tym razem nie zabraknie nas na trasie. Do zobaczenia za rok.

KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA

ZA TYDZIEŃ

- NAŁĘCZÓW – miasto nieodkryte
- O parafii w ROGOŹNIE
- Rycerze opanowali Lublin, czyli o JARMARKU JAGIELLOŃSKIM
- O PRZYGOTOWANIACH do szkoły
- SIELEC – miejsce spotkania

JAK MÓWIĆ O PRZESZŁOŚCI?



Coraz mniej jest świadków tych wydarzeń. Tym bardziej należy się cieszyć, że choć skromnie, ale Lublin dołączył do miast, które w 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego oddały cześć walczącym wtedy młodym ludziom. Akcję edukacyjno-informacyjną zorganizował w tym roku lubelski oddział IPN. Z banerów przypominających kolejną rocznicę zrywu spoglądały na przechodniów twarze powstańców, ale ideę powstania warszawskiego przekazywali również lubelscy harcerze, którzy od godz. 14 w hipermarketach, centrach handlowych i w mieście rozdawali przechodniom ulotki. Pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza jak zwykle nie zabrakło naocznych świadków tamtych wydarzeń.

Nie można zapomnieć o historii

BARBARA PYCEL

Prawosławne uroczystości



MARIUSZ KWIECIEŃSKI

Na prawosławnym krzyżu, który poświęcono w Brzeźnie, przytwierdzone są cyfry, które mają przypominać o roku 1947, kiedy to przeprowadzono akcję „Wisła”

BRZEŹNO. Około stu osób, mieszkańców północnej i zachodniej Polski, a także obywateli Ukrainy, przyjechało 28 lipca br. do Brzeźna, gdzie wzięli udział w obchodach ku czci św. Równego Apostołów Księcia Włodzimierza, patrona miejscowej cerkwi prawosławnej. Uroczystości połączone z obchodami 60. rocznicy akcji „Wisła”, którą przeprowadzono w celu wysiedlenia ze wschodnich terenów Polski kilkudziesięciu tysięcy Ukraińców na tzw. ziemię odzyskane. Po kilkudziesięciu latach spotkało się tu wiele osób, które pamiętają deportację swoją i swoich rodzin w 1947 roku. Boską liturgię, czyli prawo-

ślawną Mszę świętą, odprawił ks. protojerej Jan Łukaszuk – dziekan dekanatu chełmskiego i proboszcz par. prawosławnej św. Jana Teologa w Chełmie, w skład której wchodzi cerkiew w Brzeźnie. Towarzyszyli mu duchowni prawosławni z okolicznych cerkwi oraz ks. Mirosław Kuźma, proboszcz par. rzymskokatolickiej pw. NMP Matki Kościoła w Brzeźnie, oraz jego poprzednik, ks. Wiesław Aleksander Pecyna, obecnie proboszcz parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Częstoborowicach. Nabożeństwo zakończono poświęceniem ikony i krzyża upamiętniającego 60. rocznicę akcji „Wisła”.

Film o Holokauście

LUBLIN. Rozpoczęły się zdjęcia do filmu pod tytułem „Wiosna 1941”. Jest to pierwsza koprodukcja polsko-izraelska. Film opowiada o losach polskiej Żydówki, która ukrywała się z córką i mężem na strychu jednej z wiejskich chat. Po 30 latach, już jako światowej sławy wiolonczelistka, powraca do miasta, gdzie niegdyś mieszkała. Jest to kolejny film o Holokauście – potwierdza Marta Parlato-re, drugi reżyser – ale pokazany w inny sposób, jako dra-

mat trzech osób: małżeństwa Żydów i samotnej wiejskiej kobiety, która ich ukrywa. Na miejsce realizacji obrazu nieprzypadkowo wybrano Lublin. Odpowiedzialny za zdjęcia Ryszard Lenczewski powiedział, że stało się tak głównie dzięki lubelskiemu Staremu Miastu. Są tam stare domy, dzięki którym będzie można odtworzyć klimat lat wojny. Filmowcy spędzili w Lublinie 10 dni zdjęciowych. Premierę filmu zaplanowano na wiosnę przyszłego roku.

Jarmark już trwa

LUBLIN. W środę, 15 sierpnia, rozpoczął się w Lublinie Jarmark Jagielloński – Europejskie Spotkanie Kulturalne. To projekt, w którym wzięło udział 6 miast partnerskich z UE, tj. Debreczyn – Węgry, Muenster – Niemcy, Nancy – Francja, Pernik – Bułgaria, Poniewież – Litwa, Viseu – Portugalia. W naszym mieście gościły zespoły muzyczne i artyści – rękodzielnicy. Imprezę udało się zorganizować dzięki wsparciu Komisji Europejskiej, która na ten cel przyznała kwotę 14 429 euro. Wśród grup muzycznych, które od piątku wystąpiły przed mieszkańca-

mi Lublina na scenie na placu Po Farze, znalazły się m.in.: węgierska Hallóének Hungarica z Debreczyna, z charakterystycznymi instrumentami średniowiecznymi, litewskie grupy folkowe: dziecięca – Sier ikai i dorosła – Baskila, zespół O Real Tunel z Viseu w Portugalii. Wokół Trybunału Koronnego można było podziwiać i kupić m.in. litewskie ozdobne jaski, portugalskie papierowe kwiaty, a także uzyskać materiały informacyjne o miastach zaangażowanych w realizację projektu. Więcej na ten temat w kolejnych numerach „Gościa”.



BARBARA PYCEL

Jarmark św. Antoniego w Lublinie był zapowiedzią międzynarodowego Jarmarku Jagiellońskiego

Pielgrzymują chłopcy, pielgrzymują...

CHEŁM. 250 żołnierzy z jednostek podległych dowództwu Drugiego Korpusu Zmechanizowanego wzięło w tym roku udział w XXIX Pieszej Pielgrzymce Lubelskiej na Jasną Górę. Ich opiekunem był ks. ppłk Grzegorz Kamiński – proboszcz cywilno-wojskowej parafii pw. św. Kazimierza w Chełmie. Pielgrzymujący żołnierze pochodzili z jednostek wojskowych w Lublinie, Chełmie, Zamościu, Hrubieszowie, Gliwicach, Tomaszowie Mazowieckim, Dębicy, Leśnicy i Krakowie. Poza ks. Kamińskim posługę duszpasterską w grupie pełnili ks. płk Sławomir Niewęglowski – proboszcz cywilno-wojskowej par. pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie oraz ks. kpt. Mateusz Hebda – wikariusz w katedralnej parafii WP pw. NMP Królowej Polski w Warszawie. 13 sierpnia żołnierze odłączyli się,

aby zasilić grupy wojskowe podążające do Częstochowy z Warszawy, Bydgoszczy i Wrocławia. W ten sposób utworzona została XVI Piesza Pielgrzymka Wojska Polskiego, która 14 sierpnia, w towarzystwie biskupa polowego WP gen. dyw. Tadeusza Płoskiego, weszła na Jasną Górę. Tradycyjnie już, oprócz Polaków, wzięli w niej udział żołnierze ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Słowacji i Litwy.



KATARZYNA ARTYMIK

Na Jasną Górę marsz!

Felieton „Gościa”

Zachowaj odstęp

To był chłodny, wietrzny i zachmurzony poranek. Po prostu taki zimny dzień w lecie, o jakim śpiewają dziewczyny z zespołu Dixie Chicks. Że niby niemożliwe, żeby się pojawił, chociaż...

Wszystko może się zdarzyć. Jednak cieszyłem się tym dniem. Dwie godziny wcześniej skończyłem nocny dyżur. I oto teraz zmierzałem do stajni, aby osiodłać konia. A potem wyjechać w teren i po prostu odpocząć. Nic nade mną nie wisiało, nie musiałem się spieszyć. Tego dnia było tak jak w kowbojskim przysłowiu: Są dni, które proszą się o dłuższą drogę do domu. Niebawem dotarłem do pól. Dwa tygodnie wcześniej zapamiętałem je jako bielejące łąny zbóż. Teraz w ich miejscu były ścierniska. Doskonale na galop. Koń widać też poczuł przestrzeń. Jakby czekał na mój sygnał do galopu. Ruszyliśmy! Dopiero teraz mogę cieszyć się przyrodą, latem, jazdą – dumalem. Bo od początku roku przeżywałem w naszej rodzinie potężne stresy. Matura syna, po-



ARCHIWUM „GN”



tem rekrutacja na studia. Jego pierwsza wakacyjna praca. Tak na poważnie. W tym samym czasie operacja mojej mamy i krótki, ale intensywny i dlatego wyczerpujący sezon pilotowania wycieczek szkolnych. Dzięki Bogu wszystko udało się, wszystko przebiegło pomyślnie. Ale... Nie było w tym roku czasu na oddech i zdystansowanie się od tych wszystkich spraw. Mało go było na pisanie, a nawet

**„Wyjechać w teren i po prostu odpocząć”
...na przykład do Nałęczowa**

na sen. Nie było takiego życiowego „odstępu”, o jakim śpiewa w swojej piosence Tomek Szwed. Ten odstęp pojawił się dopiero teraz. Pod koniec lipca, w połowie lata. A ile pięknych dni przyszło i przeszło, jak ten ewangeliczny złodziej? – dumalem dalej. Na dalekim horyzoncie ściana rozległych lasów złała się z szarym, ołowianym niebem. Siedź wyprostowany w siodle. Jedź tam, gdzie ziemia sięga

nieba – przypomniałem sobie teraz słowa piosenki Chrisa Le Doux, gwiazdora country i zawodnika rodeo. I oto złapałem się na tym, że... muzyka country znowu jest obecna w moim życiu! Dlaczego? Chyba dzięki sobotniej audycji „Honky-tonk w Radiu eR”, która od jakiegoś czasu pojawiła się na antenie. A country naprawdę jest dobre na wszystko. Bo to muzyka „płynąca z serca”, jak mówi piosenkarka Barbara Mandrell. Tak jak „z serca” powstał ten tekst.

TRAPER

Gaudium proponuje

Książka na pomoc

„Rzeczywistość, która otacza młodego człowieka, jest tak krzykliwa i tak wszędzie obecna, że nie uchronimy naszej młodzieży przed doświadczeniem nowego stylu życia. Trzeba więc towarzyszyć! – podpowiadając najlepiej sprawdzone i najbardziej skuteczne modele życia”.

To zdanie ze wstępu najnowszej książki wydanej przez Wydawnictwo Gaudium, pt. „i ślubuję ci...”, autorstwa ks. Zygmunta Ostrowskiego TChr, którą słowem wstępnym opatrzył biskup Stanisław Stefanek.

Czym jest towarzyszenie w-dług autora książki? To przede wszystkim służba znajomością prawdą Bożej. A skoro każdy człowiek jest trwałym obrazem

Jego miłości do nas, „ani grzech, ani zmiany społeczne, ani jakakolwiek manipulacja, nawet najbardziej złośliwa i najbardziej efektywna nie może przekreślić dzie-



ła Stwórcy” – pisze biskup Stefanek. O narzeczeństwie i małżeństwie sakramentalnym w kontekście Bożego zamysłu, jedynym fundamentem, na którym może stanąć przyszły gmach życia rodzinnego autor „i ślubuję ci...” pisze bez moralizatorstwa. To bardzo osobiste przemyślenia kapłana i duszpastorza, który pokazuje również, że pewne wartości w kontekście życia

rodzinnego są nieprzemijające oraz że to, co czyni mężczyznę i kobietę rodzicami, nie podlega zmianie. Ksiądz Zygmunt towarzyszy w swojej książce młodym ludziom z wiarą, że dobro w człowieku jest silniejsze niż słabość, ponieważ każdy człowiek z natury stworzony jest do szczęścia i tworzenia dobra.

„...trafił ksiądz w samo sedno! Ta książka jest bardziej potrzebna, niż może sobie nawet ksiądz wyobrazić” – pisze jeden z czytelników. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zachęcić Państwa do lektury.

BP

PAMIĘTAMY

ELEONORA RÓŻAŃSKA-KOKSZAR,
PREZES STOWARZYSZENIA PO-
MOCY REPATRIANTOM



– To nie wina młodych ludzi, że nie pamiętają dziś o takich rocznicach jak dzisiaj. Kto miał im o tym powiedzieć, skoro z podręczników ich rodziców wyrzucono wszelkie ślady o tamtych czasach? Polacy jednak nie zapomną o swojej historii dzięki harcerzom, mediom i nauczycielom, którzy nie boją się mówić o prawdzie. Widziałam Muzeum Powstania Warszawskiego i bardzo chciałabym stworzyć coś podobnego w Lublinie, ponieważ historia wschodnich terenów Polski wymaga odkrycia. Chcę zebrać wspomnienia świadków, dopóki jeszcze żyją. Jeżeli nie będziemy pamiętać o bohaterach przeszłości, skąd weźmiemy bohaterów przyszłości?

KAROL, ZHR



– W harcerstwie historia towarzyszy nam każdego dnia. Młodzi harcerze już na drugim roku formacji poznają obrzędowość. Uczymy ich historii przez zabawę i konkretne zadania, np. gry terenowe, z których każda obudowana jest swoją fabułą. W ten sposób przekazujemy informacje historyczne, bawimy się i uczymy. Myślę, że pomysłodawcy Muzeum Powstania Warszawskiego świetnie rozpoznali potrzeby nie tylko młodych ludzi, którym pokazali historię w ciekawy sposób.



Opaska AK



Jak mó



Coraz mniej jest świadków tych wydarzeń. Tym bardziej należy się cieszyć, że choć skromnie, ale Lublin dołączył do miast, które w 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego oddały cześć walczącym wtedy młodym ludziom.

tekst i zdjęcia
BARBARA PYCEL

Tę historię można opowiedzieć w dwojaki sposób. Pokazując fakty, liczby i daty albo spoglądając na nią oczami jeszcze żyjących świadków, przez ich historię walki o wolność, nawet za cenę życia. Bardzo młodego życia powstańców, ruszających 1 sierpnia do obrony Warszawy. Podczas gdy jedni zdobywali kolejne dzielnice stolicy, w pozostałych częściach Polski organizowane były oddziały, których wsparcie miało przynieść wolność umęczonej od 5 lat wojną Polsce. W środę 1 sierpnia można było zobaczyć tę historię jeszcze z innej strony: oczami pani Eleonory, repatriantki, sybiraczki, lwowianki i Polki, od 16 lat mieszkającej w Lublinie (o niezwykłej historii życia jej i jej 95-letniej mamy opowiem w osobnym tekście), byłych żołnierzy AK oraz młodych harcerzy ZHR, którzy o wolności wiedzą więcej niż większość ich rówieśni-

ków. Wszyscy z pomocą oddziału lokalnego IPN w Lublinie przypomnieli historię sprzed 63 lat.

Powstanie na banerach

Akcje edukacyjno-informacyjne, które zazwyczaj organizuje IPN, dotyczą historii najnowszej: II wojny światowej oraz okresu powojennego. Powstanie Warszawskie jest takim wydarzeniem. Ze względu na to, że powstańcy byli młodymi ludźmi, ich los powinien szczególnie przemawiać do współczesnej młodzieży. Ale czy tak było w Lublinie? Mimo banerów informujących o rocznicy zrywu, które zawisły w mieście, niewielu młodych ludzi wykazywało dziś zainteresowanie obrazami z powstania. Potwierdzali to harcerze ZHR z 2., 3. i 7. Lubelskiej Drużyny Harcerskiej, którzy od godz. 14 w lubelskich hipermarketach, centrach handlowych i w mieście rozdawali ulotki, przypomi-

W rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

Wić o przeszłości?

Rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego jest zawsze okazją do wspomnień

nające ideę zrywu. Kartki z datą 1944 to reprint odezwy ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego, jaka w pierwszych

dniach walk trafiała do mieszkańców stolicy. To zaledwie kilka zdań, ale pełnych entuzjazmu i wiary w sukces taktyczny i moralny zrywu. Na drugiej stronie wyjaśnienie: dlaczego o walce w stolicy powinni dziś pamiętać wszyscy Polacy. „To była NASZA walka o wolność” – głosiła ulotka, ponieważ do powstania szły oddziały AK, pochodzące niemal z wszystkich regionów Polski.

Lublin na pomoc

Choć w samym walkach udział mieszkańców Lublina był niewielki, należy wspomnieć o znanym powstańcu, związanym z Lublinem, prof. Jerzym Kłoczowskim, oraz oddziałach AK, które na rozkaz głównego komendanta zmobilizowały siły i ruszyły na pomoc walczącej stolicy. W kierunku Warszawy zaczęły się przedostawać m.in. część oddziału Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, zgrupowanie porucznika Mariana Bernaciaka „Orlika” i Jana Zdzisława Targosińskiego „Turnusa” z okolic Puław oraz zgrupowania AK z Hrubieszowszczyzny. Żaden z nich nie przekroczył Wisły. Wszystkie zostały rozbrojone przez wojska sowieckie. Dziś tę historię odkrywają dokumenty IPN oraz ci, którzy przeżyli, i co roku pod pomnikiem nieznanego żołnierza, a potem podczas Mszy św. cieszą się, że jeszcze tym razem mogli się spotkać. Obok kombatantów, którzy najliczniej stawili się o godzinie 17.00 na placu Litewskim, znalazło się kilku dziennikarzy, przedstawiciele władz miasta razem z

prezydentem Adamem Wasilewskim oraz garstka mieszkańców Lublina. O godz. 17.00 centrum miasta zamrznęło jedną minutę. Było skromnie, bez salw, wojska, długich przemówień i muzyki. Ci, którzy chcieli, zatrzymali się.

To dobrze,

że od 2000 roku media, nie tylko polskie, przypominają krwawą obronę stolicy, jej żołnierzy, radość z walki i determinację w ostatnich dniach Powstania. Dzięki akcji społecznej, ogólnopolskiej, ale i naszej lokalnej, dowiedziało się o nim kolejne pokolenie. Czy umiejętnie opowiedzieliśmy tę historię? W Lublinie, mimo że obchody przebiegły po cichu, swój ślad pozostawiły banery, ulotki i włączone na minutę syreny, które zatrzymały w centrum ruch. Chyba każdy wiedział, dlaczego.

Po prawej: Harcerze ZHR. W tle budynek Poczty Głównej z banerem informującym o rocznicy powstania



Kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Lublinie złożyła m.in. Eleonora Różańska-Kokszar (druga z prawej)

PAMIĘTAMY

MACIEK, ZHR

– Harcerstwo daje mi konkretne zajęcie, zamiast siedzenia przed blokiem na ławce. Polscy harcerze do zasad przyjętych jako ogólnoswiatowe w skautingu dodali 100 lat temu, dzięki naszemu założycielowi Małkowskiemu, idee narodo-wyzwoleńcze. Na pewno dzięki temu tak wielu harcerzy wzięło udział w Powstaniu Warszawskim. My dzisiaj też nie chcemy o nich zapomnieć.





To jest akcja społeczna

Surfowanie po sześćdziesiątce

Cykl bezpłatnych szkoleń komputerowych połączonych z warsztatami umiejętności interpersonalnych i psychologicznych zorganizowała dla 30 osób w Lublinie Polska Giełda Pracy. Dlaczego? Bo ta pomoc zachęca do aktywności.

Pierwszą grupę wytypował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Ze szkolenia skorzystają niepracujące kobiety, które dzięki zajęciom komputerowym powinny zdobyć nowe kwalifikacje, co w efekcie ma ułatwić im znalezienie pracy na bardzo wymagającym dziś rynku. Stąd panie oprócz praktycznej nauki obsługi komputera będą miały możliwość zdobycia informacji na temat prezentacji i umiejętności interpersonalnych. Wśród 15 osób z drugiej grupy znalazły się panie z Lubelskiego Centrum Aktywizacji Seniorów, działającego przy Lubelskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Są wśród nich były pracownice dużych firm, lekarki, prawniczki czy radczynie prawne. A wszystkie łączy to, że na emeryturze postanowiły nie zamknąć się w czterech ścianach, ale doksztalcić, po to, aby potem swoją wiedzę przekazać innym. W ciągu roku są studentkami Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz pracują w Klubie Aktywizacji Seniora na Bronowicach i w Punkcie Informacyjnym przy ul. Dolnej Panny Marii w Lublinie. Na kursie będą się uczyć obsługi komputera oraz sprawnego poruszania się w Internecie. Obie umiejętności są dzisiaj niezbędne choćby do ich pracy doradczej. A poza tym, dzięki nowej



BARBARA PYCEL

Pierwsze zajęcia z komputerem w grupie pań z Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Uczestniczki szkolenia z trenerem Piotrem Wróblewskim. Internet to nic trudnego

wiedzy zawsze można zaimponować wnukom – mówią uczestniczki. Na szkolenie składa się 9 spotkań. Pierwsze z nich poprowadził Piotr Wróblewski – trener, który opowiedział paniom o telefonicznej obsłudze klienta, czyli o tym, jak profesjonalnie prowadzić rozmowy telefoniczne. Akcja zorganizowana przez Polską Giełdę Pracy jest bezpłatna, a całkowite koszty za jej przeprowadzenie ponosi firma.

BARBARA PYCEL

POLSKA GIEŁDA PRACY SP. Z O.O.

działa w Lublinie od 1991 roku. To firma doradczo-szkoleniowa z wieloletnim doświadczeniem w profesjonalnym szkoleniu kadr rynku pracy. Organizowała i prowadziła szkolenia branżowe dla różnych grup społecznych, w tym dla osób zagrożonych utratą pracy, kobiet, rolników i pracowników ochrony zdrowia. W harmonogramie trwają-

cego właśnie szkolenia, dzięki profesjonalizmowi trenerów prowadzących zajęcia oraz zastosowaniu nowoczesnych technik dydaktycznych, uczestniczki szkolenia zdobędą praktyczną wiedzę, którą będą mogły wykorzystać w przyszłej pracy zawodowej. Szkolenie zakończy się pod koniec sierpnia uroczystym wręczeniem certyfikatów.

W KURSIE OPOWIADAJĄ:

HALINA OLEKSA – WOLONTARIUSZKA W KLUBIE AKTYWNEGO SENIORA NA BRONOWICACH I STUDENTKA LUTW

– Młodzi ludzie mają dziś tak wielką wiedzę w dziedzinie komputerów czy telefonów komórkowych. My też chcemy im dorównać. To dodaje pewności siebie, a świat Internetu nie jest już dla nas zaskoczeniem. Wszystkiego można się nauczyć, nawet jeśli nam zajmuje to teraz trochę więcej czasu niż kiedyś. Taki kurs pomoże mi się bardziej dowartościować i usamodzielnic. Od tej pory już nie będę musiała prosić o pomoc wnuków.



TERESA TALAREK – STUDENTKA LUTW I WOLONTARIUSZKA W PUNKCIE INFORMACYJNYM PRZY UL. DOLNEJ PANNY MARI

– Od kilku lat pomagam w Punkcie Informacyjnym działającym przy ul. Dolnej Panny Marii. Jestem tam doradcą w dziedzinie opieki społecznej. Zgłaszają się do mnie ludzie z różnymi sprawami. Mam tu również prawnika i radcę prawnego. Myślę, że po tym szkoleniu zaimponuję swoim wnukom, że ja też coś potrafię. Jestem na kursie z ciekawości i szkolę się dla własnej satysfakcji.



PIOTR WRÓBLEWSKI, TRENER POLSKIEJ GIEŁDY PRACY

– Uczestnikom naszego szkolenia gwarantujemy wykształcenie zdolności szybkiego zdobycia pewnych i świeżych informacji oraz chcemy nauczyć, jak mają ją przekazać dalej. Nasi kursanci przyszli na szkolenie, ponieważ chcą być aktywni i chcą dzielić się swoją wiedzą z innymi. Nasza firma wybrała do szkolenia Lubelskie Centrum Aktywizacji Seniora, ponieważ wiemy, że ci państwo pracują bezinteresownie, a wiedzę, którą zdobędą, przekażą innym. Nasze cele są podobne, a ja jako trener wiem z doświadczenia, że sam bardzo dużo mogę się nauczyć od grupy podczas takiego szkolenia. Zamiast dać do ręki pieniądze, nasza firma postanowiła podzielić się wiedzą, swoim czasem i sprzętem. I taka praca przynosi owoce.



Msza św. za trzeźwy naród

Walka na Królewskiej

W walkę o trzeźwość w Lublinie włącza się wiele lubelskich kościołów, w tym szczególnie mocno jezuita z klasztoru przy ul. Królewskiej. Modlą się o trzeźwość nie tylko w sierpniu, ale przez cały rok.

Grupa AA – czyli Anonimowych Alkoholików – spotyka się tu w każdy czwartek o godz. 17.00. Oprócz tego w każdy piątek o 18.00 odprawiana jest Msza św. w ich intencji. – Modlimy się za uzależnionych od alkoholu, a także od narkotyków czy leków – mówi o. Andrzej Polasik, opiekun grupy. To właśnie on zainicjował tu spotkania dla uzależnionych, gdy przed trzema laty przyjechał do Lublina. Powodem zaangażowania w opiekę nad alkoholikami były względy osobiste. – Zostałem abstynentem w intencji kogoś z rodziny chorego na alkoholizm – wyjaśnia. W Lublinie trafił na przygotowany grunt. Od kilkunastu lat działają tu m.in.



BARBARA PYCEL

Jan, Jadwiga i Alicja, związane z AA. Zakonnik jest kierownikiem duchowym wielu alkoholików, ale w wejściu na drogę trzeźwości konieczna jest grupa wsparcia. O. Andrzej podkreśla, że nie odsyła nikogo, nawet nietrzeźwego. – Staram się dać nadzieję – mówi – tak jak św. Ignacy Loyola, który chciał abyśmy pomagali zmieniać życie. Udręczeni chorobą mają nadzieję na doraźne zmiany, ale św. Ignacy myślał o przemianie życia na chwałę Bożą – wyjaśnia zakonnik. Ale to wymaga wielkiego samozaparcia i walki, szczególnie z samym sobą. Ma ona polegać na uwalnianiu się od wszelkich uzależnień. Tylko wolny człowiek może dokonywać wyborów zgodnych z wolą Bożą. Za przykład o. Andrzeja po-

Staram się dać nadzieję – mówi o. Andrzej, opiekun grupy Anonimowych Alkoholików, działającej przy kościele jezuitów przy ul. Królewskiej w Lublinie

daje siebie. – Miałem dobrze opłacaną pracę w budownictwie i byłem zakochany, kiedy po pewnej rozmowie z jezuitą postanowiłem wstąpić do zakonu i pozostawić moje przywiązania do powszechnego stylu życia. Dzisiaj wiem, że św. Ignacy pomaga mi w każdej trudności. W końcu święcenia zakonne przyjąłem 31 lipca, we wspomnienie założyciela mojego zakonu – uśmiecha się ojciec Andrzej.

BARBARA PYCEL

BĄDŹ TRZEŻWY

Sierpień jest miesiącem trzeźwości narodowej. Co roku apelują o to biskupi polscy. Ideą jest godne uczczenie czasu pielgrzymek na Jasną Górę oraz patriotyzm, bo sierpień to czas pamięci o powstaniu warszawskim i Cudzie nad Wisłą.

Festiwalowy koncert

W barokowym stylu

Trzeci dzień żałoby narodowej po katastrofie w Vizille. Od samego rana ks. Ryszard Jurak odbierał telefony i tłumaczył wiernym i lubelskim melomanom, iż koncert organowy się odbędzie i będzie poświęcony pamięci polskich pielgrzymów wracających z sanktuarium w La Salette.

Gościem wieczoru miał być Jesse E. Eschbach, mistrz baroku organowego. Człowiek nadzwyczaj skromny, niezwykle wrażliwy i pełen wewnętrznego ciepła. Muzyka dla niego to nie tylko nuty i bemo-le, to przede wszystkim cała paleta uczuć, emocji i namiętności, zapisanych w czar-

nych znaczkach na pięciolinii. W pełni odszyfrować można je tylko przez połączenie pasji, serca i wytrwałości – dokładnie to wszystko można było usłyszeć podczas lubelskiego koncertu. Pod sklepienie wleciały dźwięki spod pióra Nicolasa de Grigny i Jacquesa Boyvin – kompozytorów epoki Ludwika XIV. Nostaliczno-pate-tyczne potężne brzmienia, znaczone piętnem epoki i blaskiem absolutyzmu. Jakże inne od radosnych, optymistycznych, wielbiących Boskie piękno

Organy w kościele Świętej Rodziny, przy których zasiadają muzycy podczas festiwalu

STANISŁAW SADOWSKI



kantat, chorałów, fug i preludów Georga Bohma i Jana Sebastiana Bacha. Lecz nie tylko barok gościł tu tego wieczoru – wspaniałym kontrastem była muzyka przełomu XIX i XX wieku. To właśnie wtedy we Francji odrodziła się – po części za sprawą Cesara Franc-

ka chlubna tradycja organowa. Najpiękniejszy fragment koncertu? „Tombeau de Messiaen” Stevena Harlosa – swoisty muzyczny hołd dla spuścizny najwybitniejszego polifonisty XX wieku. Reszta była równie cudowna!

ANNA RZEPA-WERTMANN

Interwencja Inicjatywy Tato.net

Kto usłyszy ojca?

W Łukowie brutalnie odebrano dzieci ojcu. – Doszło do złamania praw dziecka – twierdzi Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. – Pominięto uczucia tych dzieci – mówi terapeutka. Oto jak na sprawę zareagowała Inicjatywa Tato.net z Lublina.

Coraz więcej organizacji społecznych oraz sami ojcowie z całej Polski alarmują: ojcostwo jest zagrożone! I dlatego 25 lipca do Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego trafił list podpisany przez twórców Inicjatywy Tato.net, którzy walczą o prawa ojców i promują odpowiedzialne ojcostwo.

Prawo dla taty!

Inicjatywa Tato.net już od 2004 roku budzi świadomość społeczną dotyczącą znaczenia obecności ojca dla właściwego rozwoju dziecka. Jako organizacja pozarządowa, zainteresowana przede wszystkim promowaniem wśród mężczyzn kultury odpowiedzialnego ojcostwa, od pewnego czasu dostaje coraz więcej sygnałów z innych organizacji społecznych z różnych zakątków Polski, jak również od samych ojców i ich bliskich o decyzjach i praktykach sądów rodzinnych, które budzą niepokój i są dalekie od obiektywizmu nakazującego kierować się dobrem dziecka. Wydarzenia w Łukowie, relacjonowane ostatnio przez media, nie są wyjątkiem. – „Poruszeni tymi informacjami, chcemy wyrazić swoje zaniepokojenie i troskę o losy dzieci, ale i ojca, których niezwykłe prawa zostały pogwałcone przez służby publiczne” – piszą w liście ojcowie, zwracając się m. in. z prośbą o sprawdzenie okoliczności przeprowadzenia opisywanej akcji odebrania ojcu dwóch małych synów na podstawie orzeczenia lubelskiego sądu oraz wyczerpującej odpowiedzi na pytania, wobec których nie wolno przejść obojętnie.

Znaki zapytania

Cała sprawa budzi setki pytań, m.in.: czy Sąd Rodzinny zlecił badania psychologiczne dotyczące relacji małych z rodzicami? Czy kurator interesował się, dla



BARBARA PYCEL

czego dzieci uciekają od matki do ojca? Czy przed tą brutalną akcją osoby odpowiedzialne za losy dzieci zadały im pytanie, z kim chcą mieszkać – z matką czy ojcem? Czy przed odebraniem dzieci kurator sądowy podjął wymagane działania, aby poznać chłopców, aby ich przygotować do doświadczeń, które w psychice kilkunastoletnich dzieci pozostawią uraz na całe życie? Wiadomo, że akcja miała miejsce podczas nieobecności ojca. Czy kurator spotykał się z nim wcześniej? Dlaczego właśnie w tak burzliwy sposób została przeprowadzona realizacja postanowienia sądowego? W końcu – czy zostały zachowane przez kuratora i interweniujących funkcjonariuszy policji wszelkie procedury? Czy uzyskano wsparcie psychologa?

Niepokojące sygnały

Na tle tych bolesnych wydarzeń rodzą się kolejne pytania dotyczące kwestii praktyk sądów rodzinnych związanych z przebiegiem wzrastającej liczby procesów rozwodowych. Niejednokrotnie pojawia się problem nierównego traktowania matki i ojca w sytuacji ich separacji i rozwodu. – „Wobec pojawiających się na terenie całej Polski niepokojących sygnałów pragniemy zwrócić Pana uwagę – piszą do rzecznika

pomysłodawcy Tato.net – na kwestie zabezpieczenia praw dziecka oraz równości praw matki i ojca w prowadzonych w polskich sądach rodzinnych procesach. Czy i jak często w procesach rozwodowych i o ustalenie opieki nad dzieckiem nie dochodzi do nadużywania prawa przeciwko ojcom? Czy i w jakim stopniu nie nadużywa się zarzutów wobec nich o molestowanie lub znęcanie się nad dziećmi i żoną? Czy nie stała się taka praktyka swego rodzaju nieuprawnionym kanonem w polskim sądownictwie? Inicjatywa Tato.net cierpliwie poszukuje odpowiedzi na te pytania i śledzi przebieg wydarzeń z Łukowa. O ich efektach będziemy informować na łamach naszego tygodnika.

Obecność ojca jest niezbędna w każdym okresie życia dziecka

Pod listem do Rzecznika Praw Obywatelskich podpisali się: Wojciech Czernonko – sekretarz Rady Fundacji Cyryla i Metodego, Michał Jastrzębski – sekretarz Rady Progra-

mowej i Dariusz Cupiał – prezes Zarządu Fundacji. List trafił do wiadomości takich osób jak: Ewa Sowińska – Rzecznik Praw Dziecka, Zbigniew Ziobro – minister sprawiedliwości, Antoni Szymański – senator RP, przewodniczący Senackiej Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, Zbigniew Romaszewski – senator RP, przewodniczący Senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności, Cezary Grabarczyk – poseł RP, przewodniczący Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, Joanna Kluzik-Rostkowska – wiceminister rozwoju regionalnego.

BARBARA PYCEL

CO TY NA TO, TATO?

Zawinił człowiek, popełniono błąd w imieniu IV RP, która wzywa obywateli do przestrzegania PRAWA i SPRAWIEDLIWOŚCI. Sąd Rodzinny naruszył dobro gniazda rodzinnego, zabierając siłą dzieci z domu ojca. Przez wieki świątynia, uniwersytet, dom rodzinny były świętym miejscem azylu. Policja nie miała prawa przekroczyć progu tych szczególnych miejsc, nie mogła tam interweniować, mogła jedynie negocjować z gospodarzem. To, co się wydarzyło w jednym z domów w Łukowie, jest dla mnie przykrym świadectwem upadku cywilizacji, ikoną neobarbarzyństwa. Geniek